

# Opiętek straszy w rezerwatach

O problemie wycinania starych dębów pod pretekstem walki z gradacją opiętka czytelnicy „Dzikiego Życia” mogli przeczytać w artykule „Wielkie cięcia w firlejowskich lasach” (DŻ, nr 7/8-2005). Pisałem wówczas o masowych wyrębach prowadzonych pod tym pretekstem w lasach Nadleśnictwa Lubartów, a także o protestach Stowarzyszenia Zielona Swoboda w tej sprawie. Odbyło się wtedy (czerwiec 2005 r.) w siedzibie Nadleśnictwa spotkanie z władzami Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie, które jednak przybrało charakter przekonywania ekologów do jedynie słusznej wizji Lasów Państwowych. A naukowe kwestie dotyczące niezwykle istotnej roli zamierającego i martwego drewna w lesie, jako naturalnego składnika ekosystemu, były kwitowane jako wydumane i niepraktyczne „fanaberie siedzących za biurkiem profesorów nie znających się na rzeczy”. Obecność bociana czarnego, lilii złotogłów i wawrzyńka wilczełyko także w żadnym wypadku nie przekonała leśników, iż prowadzenie tam wyrębów jest rzeczą niewłaściwą.



Fot. Marcin Chomiuk

Oczywiście na wiosnę cięto znowu. Kolejne okazały, często ponad stuletnie dęby zostały bez żadnych skrupułów wyrżnięte. Jednak najbardziej bulwersującym faktem, o którym dowiedzieliśmy się pod koniec ubiegłego roku, są plany wyrębu dębów w rezerwatach przyrody! Leśnicy zaplanowali, aby rezerwaty przyrody „Kozie Góry” (Kozłowiecki Park Krajobrazowy) i „Bachus” (Chełmski Park Krajobrazowy) nieco przerzedzić, dorabiając trochę na handlu dębiną. Oczywiście znowu niezwykle pomocny okazał się opiętek, który (jak się wyrażano) „jest tak perfidny, że żerując spiralnie zabija największe drzewo od razu”. Nie zwlekając, udaliśmy się na miejsce planowanej zbrodni na przyrodzie, aby przyjrzeć się temu wszystkiemu osobiście. Tam okazało się, że bardzo wiele starych, ok. 150-letnich dębów (jak się później okazało – ponad 300 okazów), a także nieco zamierających sosen jest „zaciachanych” siekierą lub zakropkowanych farbą do wycinki. Ze względu na niewielką powierzchnię rezerwatu, taka skala wycinki jest bardzo duża. W zamierzeniach leśników teren ten został potraktowany jak zwyczajny las gospodarczy, który trzeba eksploatować i dbać o jego „stan sanitarny”. Zresztą od wielu lat w przeróżnych zaleceniach ochronnych dla tegoż rezerwatu, jak też na wszelkich komisjach (m.in. komisji programu ochrony przyrody w związku z wydaniem certyfikatu FSC) leśnicy podawali jako zadania ochronne usuwanie podsuszu (wiatrołomów, śniegołomów, drzew zainfekowanych opieńką i innymi grzybami itp.). Zawsze przedstawiane to było jako dobrodziejstwo i nie podlegało żadnej dyskusji. Po prostu „chroniono” w ten sposób przyrodę w rezerwacie, który inaczej zostałby wg tych osób opanowany przez „szkodliwe grzyby i wszelkie robactwo”.

Po oględzinach w „Kozich Górach” podjęliśmy działania, aby nie dopuścić do planowanych zniszczeń. Pierwszą rzeczą, jaką zrobiliśmy, było skierowanie pism domagających się zakazu wycinek w rezerwatach do Beaty Sielewicz – Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody (WKP) w Lublinie, a także do Ministra Środowiska oraz Generalnej Dyrekcji Lasów Państwowych. W sprawę udało się zaangażować prof. Jerzego Gutowskiego – znanego obrońcę martwego drewna, współautora bardzo interesującej książki na ten temat, pt. „Drugie życie drzewa”. Zaangażowanie profesora jest dla sprawy szczególnie cenne, ponieważ jest on leśnikiem, a także pracownikiem Instytutu Badawczego Leśnictwa, co wytrąca przeróżnym leśnym dendrologom broń z ręki. Profesor bardzo nam pomógł, kierując klarowną i wyczerpującą opinię na temat opiętka oraz zamierających dębów do WKP.

Zaplanowaliśmy także kolejne działania w celu ochrony tych rezerwatów, m.in. nagłośnienie sprawy w mediach oraz pikietę pod Urzędem Wojewódzkim w Lublinie. W przeddzień pikiety zatelefonowała Beata Sielewicz, która zaprosiła nas na rozmowy w celu wypracowania wspólnego stanowiska wobec

tych rezerwatów. Pikiętę odwołaliśmy (aby nie wyjść na „oszołomów”) i udaliśmy się na rozmowy. Konserwator powiedziała nam, że mimo wniosków, jakie złożyli do niej leśnicy, na razie nie wydała zgody na żadne wyręby w tych rezerwach. Stwierdziła, że są to rezerwy, w których procesy wzrostu właśnie osiągnęły górną granicę i że teraz będą się nasilały symptomy obumierania tych drzewostanów, co niewątpliwie jest procesem jak najbardziej naturalnym. Tak więc opiętek jest tu tylko czynnikiem przyspieszającym te procesy. Powiedziała nam również, że plany ochrony dla obu rezerwatów są przestarzałe i już nieobowiązujące – okazało się jednak, że to bardzo dobra wiadomość, bo właśnie w tych planach były zapisy nakazujące prowadzenie cięć sanitarnych. Pani Sielewicz poinformowała nas, że nie wyda zgody na wycinkę bez zasięgnięcia opinii u Wojewódzkiej Rady Ochrony Przyrody w Lublinie oraz naukowców-specjalistów z dziedziny leśnej entomologii i botaniki. Obiecała także, iż postara się zwołać jak najszybciej komisję, która opracuje nowe plany ochrony dla tych rezerwatów. Zarówno w obradach wojewódzkiej rady, jak też w pracach komisji będą brać udział przedstawiciele naszego stowarzyszenia. Rada miała zostać zwołana pod koniec kwietnia bieżącego roku, ale na razie sprawa się odwleka (na szczęście wycinek nie ma).



Fot. Marcin Chomiuk

Aby lepiej poznać działania naszego przeciwnika, przejrzelśmy skierowane do Urzędu Wojewódzkiego wnioski leśników z Nadleśnictw Lubartów i Chełm, w których domagali się wyrębów. Okazało się, że Nadleśnictwo Lubartów wnioskowało o te wyręby już na początku roku 2004, a Nadleśnictwo Chełm we wrześniu 2005 roku. Wówczas w „Kozich Górach” planowano wyciąć 132 drzewa, jednak teraz liczba ta zwiększyła się do ponad 300 okazałych dębów i sosen (zdecydowana przewaga dębów). We wnioskach potrzebę wyrębu uzasadniono silnym wydzieleniem się posuszu czynnego (czyli z punktu widzenia przyrodników – bardzo cennego materiału), spowodowanym przez silne wiatry w 2001 r., intensywnymi corocznymi żerami zwójek dębowych, suszą w sezonie wegetacyjnym 2003 r., a także opanowaniem przez szkodniki wtórne, takie jak opiętki i drwalniki dobijające osłabione drzewa. Pisano także, iż dużo drzew zamiera w wyniku intensywnego żerowania chrabąszczy, a także przez grzyby patogenne (opieńka, czyreń dębowy). Bardzo podobnie wnioskowali leśnicy z Chełma w sprawie rezerwatu „Bachus”.

Różni profesorowie, badacze, pasjonaci dzikiego życia, przestrzeni i różnorodności, z wielkim wysiłkiem starają się przebić ze swoją odkrytą, zbadaną mądrością i wiedzą, okazać ją szerszemu gronu, udowadniając, że np. wiele gatunków kózek ginie i wymiera tylko dlatego, że nie ma martwych dębów w lasach, to samo jelonek rogacz, to samo pachnica dębowa i cały szereg innych gatunków. Niestety, pewnym osobom na nic takie tłumaczenie. Oni i tak będą zawsze powtarzać, że martwe drewno to wylęgarnia szkodników i wszelkiego robactwa, więc trzeba je jak najszybciej wyrębać (i sprzedać za całkiem niezłe pieniądze, biorąc pod uwagę cenę dębiny na rynku drzewnym).



Fot. Marcin Chomiuk

Summa summarum, dzięki naszej interwencji, a przede wszystkim dzięki opinii prof. Gutowskiego, póki co rezerwy te pozostaną nietknięte. Wiemy jednak, że wcześniej w Urzędzie Wojewódzkim poważnie rozważano przychylenie się do sugestii leśników i wydania zgody na wyręby. Mamy więc wszelkie powody przypuszczać, że to w dużej mierze – może nieskromnie to zabrzmie – naszą zasługą jest, iż tego roku leśnicy nie zrealizowali swych planów. Obiecano nam także, iż w nowym planie ochrony będą zapisy chroniące całość ekosystemu w rezerwach, łącznie z martwymi i

zamierającymi drzewami, a także procesami tam zachodzącymi. Pożyjemy, zobaczymy...

W ramach prowadzonej przez nasze stowarzyszenie kampanii edukacyjnej w szkołach, wydaliśmy też 2000 sztuk folderu informacyjnego „Kozie Góry dla Natury” oraz pocztówkę o tym samym tytule. Problem ochrony tych rezerwatów i wyrębu starych dębów poruszyliśmy także podczas prelekcji skierowanych do młodzieży okolicznych szkół (szkoły w Abramowie i Baranowie zapowiedziały swoją pomoc w obronie tych miejsc, wyrażając gotowość wzięcia udziału w ewentualnych akcjach protestacyjnych, jeśli takie miałyby miejsce i były potrzebne). Miło mieć świadomość, że lokalne społeczności są przychylne ochronie przyrody – wtedy o wiele więcej można zrobić. Przy współpracy z młodzieżą gimnazjalną (tym razem w Rudnie) przygotowaliśmy także spektakl o tym, jak leśne zwierzęta walczyły z ludźmi eksploatującymi lasy oraz przeprowadziliśmy kilka warsztatów w maskach zwierząt i żywołów, wzorowanych na Zgromadzeniach Wszystkich Istot. Wszystko oczywiście pod kątem obrony lokalnej przyrody i sprzeciwu wobec planów wyrębu starodrzewów dębowych.

Stare dęby wycina się w dużych ilościach w Nadleśnictwach Lubartów i Puławy, zubażając tym samym tamtejszą przyrodę. Planujemy zorganizowanie (najlepiej jeszcze w tym roku) konferencji na ten temat w Urzędzie Wojewódzkim, z udziałem urzędników, przyrodników, ekologów i leśników. Konferencja z udziałem różnych środowisk odpowiedzialnych za ochronę przyrody ma o wiele większe szanse na zmianę w tej kwestii niż jałowe rozmowy z samymi tylko leśnikami.

Michał Chomiuk



Kolumna dofinansowana przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.